

4 lutego. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

1. czytanie (2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31 – 19, 3)

1. czytanie (2 Sm 18, 9-10. 14b. 24-25a. 31 – 19, 3)

Absalom natknął się na sługi Dawida. Jechał na mule. Muł zapuścił się pod konary wielkiego terebintu. Absalom utkwiał głową w terebincie i zawisł między niebem a ziemią, a muł, który był pod nim, popędził dalej. Dostrzegł to pewien człowiek i zawiadomił Joaba: „Widziałem Absaloma wiszącego na terebincie”. Joab wziął do ręki trzy oszczepy i utopił je w sercu Absaloma.

Dawid siedział między dwiema bramami. Strażnik, który chodził po tarasie bramy nad murem, podniósłszy oczy, zauważył, że jakiś mężczyzna biegnie samotnie. Strażnik zawołał i przekazał królowi tę wiadomość. Król powiedział: „Jeżeli jest sam, to przynosi dobrą nowinę!”

Następnie przybył Kuszyta i powiedział: „Niech się raduje pan mój, król, dobrą nowiną. Właśnie dziś Pan wymierzył ci sprawiedliwość, wybawiając cię z ręki wszystkich, którzy powstali przeciw tobie”. Król zapytał Kuszytę: „Czy dobrze się wie o młodemu Absalomowi?”

Odpowiedział Kuszyta: „Niech się tak stanie ze wszystkimi wrogami pana mojego, króla, i ze wszystkimi, którzy złośliwie przeciw tobie powstali, jak z tym młodzieńcem”.

Król zadrżał. Udał się do górnego pomieszczenia bramy i płakał. Chodząc, tak mówił: „Synu mój, Absalomie! Absalomie, synu mój, synu mój! Obym ja umarł zamiast ciebie! Absalomie, mój synu, mój synu!”

Joabowi zaś doniesiono: „Król płacze. Rozpacza z powodu Absaloma”. Tak więc zwycięstwo przemieniło się w tym dniu w żałobę dla całego ludu. Posłyszał bowiem lud w tym dniu wiadomość: „Król martwi się z powodu swego syna”.

Psalm (Ps 86 (85), 1b-2. 3-4. 5-6 (R.: 4b))

Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę

Nakłoń swego ucha i wysłuchaj mnie, Panie,
bo biedny jestem i ubogi.
Strzeż mojej duszy, bo jestem pobożny,
zbaw sługę Twego, który ufa Tobie,
Ty jesteś moim Bogiem.

Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę

Panie, zmiłuj się nade mną,
bo nieustannie wołam do Ciebie.
Uraduj duszę swego sługi,

ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę.

Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę

Ty bowiem, Panie, jesteś dobry i łaskawy,
pełen łaski dla wszystkich, którzy Cię wzywają.
Wysłuchaj, Panie, modlitwę moją
i zważ na głos mojej prośby.

Ku Tobie, Panie, wznoszę moją duszę

Aklamacja (Por. Mt 8, 17)

Alleluja, alleluja, alleluja

Jezus wziął na siebie nasze słabości
i dźwigał nasze choroby.

Alleluja, alleluja, alleluja

Ewangelia (Mk 5, 21-43)

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg jeziora
Genezalet, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad
jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem

Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: «Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła». Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszała o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: «Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa». Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczona z dolegliwości.

A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: „Kto dotknął mojego płaszcza?” Odpowiedzieli Mu uczniowie: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął”. On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła.

Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości”.

Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: „Nie bój się, wierz tylko!” I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego.

Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: „Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi”. I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: „Talitha kum”, to znaczy: „Dziewczynko, mówię ci, wstań!” Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia.

Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

Komentarz o. Jacka Salija OP:

Ciekawą informację na temat owej kobiety zawdzięczamy Euzebiuszowi z Cezarei, autorowi bezcennej *Historii kościelnej*, której zasadnicze zręby powstały w latach 305-312. Otóż kobieta ta miała pochodzić z Cezarei Filipowej, „a w mieście dom jej nawet pokazują (...) Tuż przy drzwiach jej domu, na wysokim kamieniu, stoi spiżowy posąg niewiasty, która zgina kolana i wyciąga swe ręce przed siebie jak błagalnica. Naprzeciwko niej znajduje się postać druga, wyobrażająca mężczyznę, stojącego w płaszczu wspaniale zarzuconym, z ręką wyciągniętą ku niewieście” (lib.7 cap.18).

Euzebiusz domyśla się, że była ona zapewne poganką. „I nic w tym dziwnego, że dawni poganie, którzy doświadczyli dobrodziejstw naszego Zbawiciela, taki wystawili pomnik. Widziałem przecież wizerunki Jego apostołów, Piotra i Pawła, a nawet samego Chrystusa, zachowane w malowanych obrazach” (tamże). Jest to bezcenne świadectwo starożytności świętych obrazów i posągów w wierze Kościoła. Wspomina ponadto Euzebiusz, że u stóp pomnika „wyrasta jakaś nieznana roślina, pnąca się aż po kraj spizowego płaszcza, która służy za lekarstwo na wszelkiego rodzaju dolegliwości” (tamże). Za pomocą takich pobożnych przeświadczeń dawni chrześcijanie wyrażali swoją wiarę nieustannie.

Pomnik miał swoją dalszą historię. Cesarz Julian Apostata „kazał ów posąg usunąć, a na jego miejsce ustawić swój własny. Ale potężny grom, runąwszy z nieba, rozwalił popiersie statuy i strącił głowę razem z karkiem, aż po samą twarz, wbijając ją w ziemię. Aż po dziś dzień wszystko tak sterczy, ze śladami opalenia przez piorun” – pisze Sozomen, historyk z początków V wieku (Historia Kościoła, lib.5 cap.21).

Warto wiedzieć, że w średniowieczu ową kobietę uzdrowioną od krwotoku zaszczycono odrębną stacją w Drodze Krzyżowej. Mianowicie to ona miała być ową Weroniką, która ociera z krwi oblicze udręczonego Chrystusa Pana.